

„kto na Bobrze, temu dobrze”

Tegoroczny XVII Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Bobrze im. Andrzeja Strycharczyka ściągnął nieco mniej amatorów tego sportu niż w zeszłym roku.

W czwartek, z Basenu OSiR-u we Lwówku Śląskim na trasę wystartowało 292 uczestników w około 150 kajakach. Jak informuje nazwa, w spływie udział wzięli nie tylko Polacy. Przyjechało kilkudziesięciu Czechów, reprezentujących „Vodacky Klub Nova Paka”, Węgrzy, liczni Niemcy a nawet rodzina z Luksemburga.

Startowano zarówno w kajakach jednoosobowych, eskimoskach, jak i w dwuosobowych, w składakach, dmuchanych, a nasi południowi sąsiedzi upodobili sobie canoe.

Ceny takiego sprzętu są dość wysokie, najtańszy kajak, jaki prezentował podczas spływu jeden z producentów, kosztował prawie 2000 zł.

Pogoda nie sprzyjała, było ciepło, ale deszczowe ciemne chmury co chwilę straszyły spływowiczów. Przyznać jednak trzeba, że Ci byli dobrze przygotowani do panującej aury. W każdym kajakach znajdowały się co najmniej

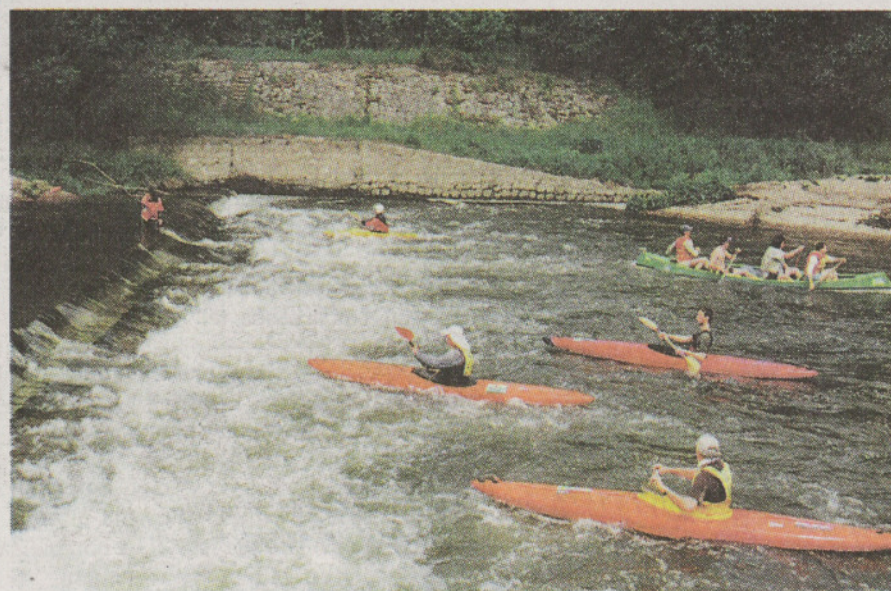
dwie zmiany ubrania, a rekord pobili Czesi, którzy po czwartej wywrotce mieli jeszcze w co się przebrać.

Pierwszy, 29 kilometrowy etap spływu, z Lwówka Śląskiego do Bolesławca, pomimo iż nie był on najtrudniejszy, przysporzył trochę kłopotów. Wszystko zaczęło się tuż za Lwówkiem, najpierw „przenoska” przy elektrowni (choć znaleźli się i tacy, którzy przepłynęli), potem przepłynięcie pod mostem w Brunowie, najbardziej widowiskowy moment spływu, oblegany przez widownię i dziennikarzy. Potem jeszcze dwa mosty i pozostałości po jednym.

W bardzo bezpieczny sposób postąpili Luksemburczycy, którzy nieco przerażeni rzeką Bóbr, swoje kajaki zostawili na brzegu, a sami „stopem” dojechali do mety. Lepiej nie ryzykować, niż zrobić sobie krzywdę.

Organizatorzy spływu bezpieczeństwo w ogóle stawiali na pierwszym miejscu. Każdy uczestnik, znając swoje możliwości i umiejętności pły-

wał w kamizelce asekuracyjnej. Nad bezpieczeństwem czuwała pielęgniarka wraz z karetką, lekarz a także ratownicy Jeleniogórskiego WOPR. Pomimo, iż spływowicze naprawdę dbali o swoje bezpieczeństwo,



Na jednym z trudnych miejsc w Małomicach



„Przenoska” przed Bolesławcem.

zapoznawcze ognisko poprowadził ojciec patrona spływu, Konrad Strycharczyk. Bawili się wszyscy, starzy, młodzi, Polacy, Niemcy i Czesi. Ci ostatni przywieźli ze sobą nie tylko kajaki ale także interesujące instrumenty muzyczne.

Piątek to co foku dzień, w którym liczy się czas przepływu poszczególnych ekip. Jest to zarazem najkrótszy i najłatwiejszy odcinek, wiodący od Bolesławca do Parkoszowa (20 km). Na wieczór przygotowano występy

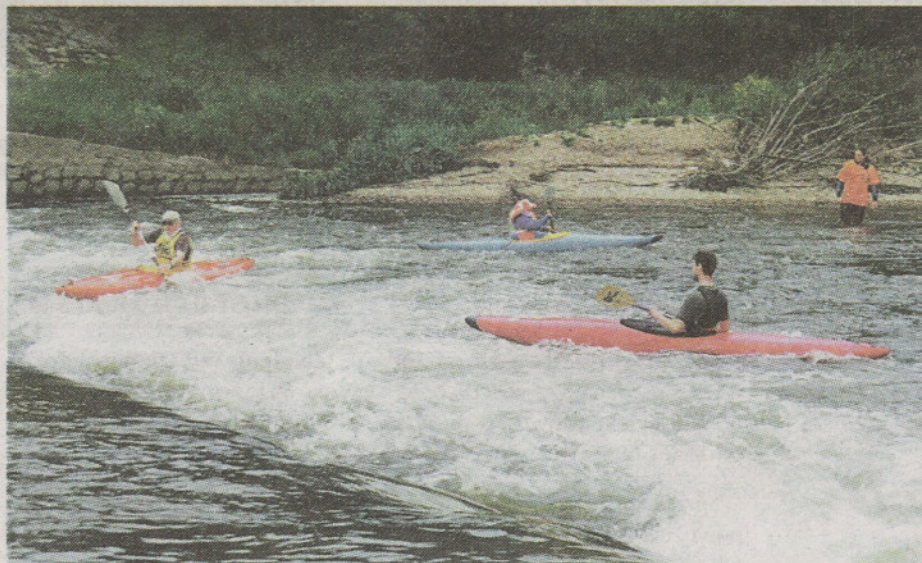
w tym roku organizatorom pomogli pracownicy elektrowni i na czas otworzyli zapory, podnosząc poziom wody, przez co przepłynięcie tego miejsca stało się nieco łatwiejsze.

Na mecie tego etapu na uczestników czekał jeszcze slalom.

Niedziela była już tylko formalnością. Uczestnicy przepłynęli do Żagania (26 km), gdzie wręczone zostały nagrody, dyplomy, puchary.

Jak zawsze, na zakończeniu spływu obecni byli przedstawiciele lokalnych władz. Przyjechał





Takie miejsca to dla wielu niezła frajda.



Pierwsza przeszkoda na trasie spływu.



Najmłodszy uczestnik spływu 10-cio miesięczny Kacper.

ratownicy napracowali się niezłe. Okazało się, że najtrudniejsze do pokonania były nie jazy i inne znane od lat przeszkody, ale leżące na trasie spływu konary drzew i wystające z dna pale.

W czwartkowy wieczór

poszczególnych ekip. Prym wiedli Czesi śpiewając swoje narodowe piosenki, ale znalazło się także miejsce na recytację wiersza Staffa, piosenki Wolnej Grupy Bukowina czy nieobecnego w tym roku Jerzego Filara.

Sobota to etap najtrudniejszy, na odcinku Parkoszów - Szprotawa (28 km) jest około 7 niebezpiecznych miejsc. Prym w ilości wywrotek wiedzie końcowy odcinek rzeki na którym umieszczone są stare pale. Na szczęście

nawet wice wojewoda dolnośląski, Józef Król.

Pierwszymi zostali członkowie klubu „Wiking” z Żagania, za najbezpieczniejszą obsadę uznano małżeństwo Niemców płynących wraz z dziećmi. Puchar „Za pomoc na wodzie” otrzymali, tak jak w roku ubiegłym, reprezentanci Novej Paki.

Nagrodą główną była zamrażarka „Mors” - niestety przy takiej pogodzie nie była potrzebna.

Marta Czaplicka



Uczestnicy na otwarciu stawili się tradycyjnie z wiosłami.